

# Só wKa

Nr 2

luty 2015 r.

GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DOBRZYKOWICACH



W tym numerze:

Wiersze

Wywiad z panem Jarosławem Jasińskim

Dowcipy

Ciekawostki

Opowieści zimowe

Zagadki

Świnka morska



**Przeczytaj od deski do deski !**

## Stopka redakcyjna

OPIEKUN: Anna Horosiewicz

REDAGUJE ZESPÓŁ W SKŁADZIE:

Kasia Graba - Kate

Zuzia Popiótek - Lala

Marta Rusiecka - Rusek

Martyna Włodarczyk - Tyna

Wiktoria Rosiak - Wiki

Madzia Graba - Lena

Hania Jaworska - Hanula



Foch

# NASZA TWÓRCZOŚĆ

## Zima jest

Zima jest już u nas, lecz nie ma śniegu i co ja zrobię.  
Na sanki nie pójdę, na narty też nie pójdę.

Gdy rano się budzę patrzę przez okno i patrzę czy  
jest śnieg, ale zawsze to tylko przymrozek.

Co to jest za zima kiedy nie ma śniegu ?

A przecież każde dziecko lubi śnieg.

Tyna



## Niedźwiedź brunatny



Futro niedźwiedzia brunatnego ma barwę ciemnobrązową, choć niektóre jego gatunki mogą mieć futro jaśniejsze. Niedźwiedzica wydaje na świat co dwa lata dwoje-troje młodych. Ciąża trwa około 8 miesięcy. Poród następuje zwykle między grudniem a lutym.

Niedźwiedź brunatny żyje średnio 20-25 lat.

Jest wszystkożerny, żywi się nasionami, grzybami, dżdżownicami, ślimakami, jajkami ptaków, miodem, poluje także na zwierzęta leśne, łowi też ryby.

Środowisko życia stanowią puszcze oraz zalesione rejony góryste.

Lena

## DOWCIPY

- Czy ten zegarek dobrze chodzi?
- Nie, trzeba go nosić.

Idzie brunetka i blondynka przez las podczas burzy.

Brunetka pyta się:

-Czemu się śmiejesz, jak błyska?

A blondynka na to:

-Bo chcę ładnie wyjść na zdjęciach.

Blondynka :

- Ratunku! Szerszeń mnie użądlił!

Doktor :

-A gdzie?

-W parku, na ławce, pod drzewem.

- W jaką część ciała?

-Aaa... w palec.

- A który konkretnie?

-Nie wiem. Wszystkie szerszenie są podobne.

Brunetka, ruda i blondynka założyły się, która popłynie do wyspy oddalonej o 20km od nich.

Pierwsza była brunetka - przepłynęła 5 km i utonęła.

Druga była ruda - przepłynęła 10 km i utonęła.

I wreszcie blondynka - przepłynęła 19,5 km i uznała, że się zmęczyła, więc wróciła.

Otyła kobieta do grubej kobiety:

- Jem tyle co wróbelek, a jestem taka gruba!

Na to druga:

- A ja słyszałam, że wróbelki jedzą tyle ile ważą,

Brunetka i blondynka skaczą z wieżowca. Która będzie pierwsza?

Brunetka, bo blondynka kilka razy zatrzyma się i spyta o drogę!

## ZAGADKI

Co to jest: Zielona, ogolone, leży pod drzewem i chrapie?  
Leśniczy po wypłacie.

Przed kim król musi zdjąć koronę?  
Przed fryzjerem.

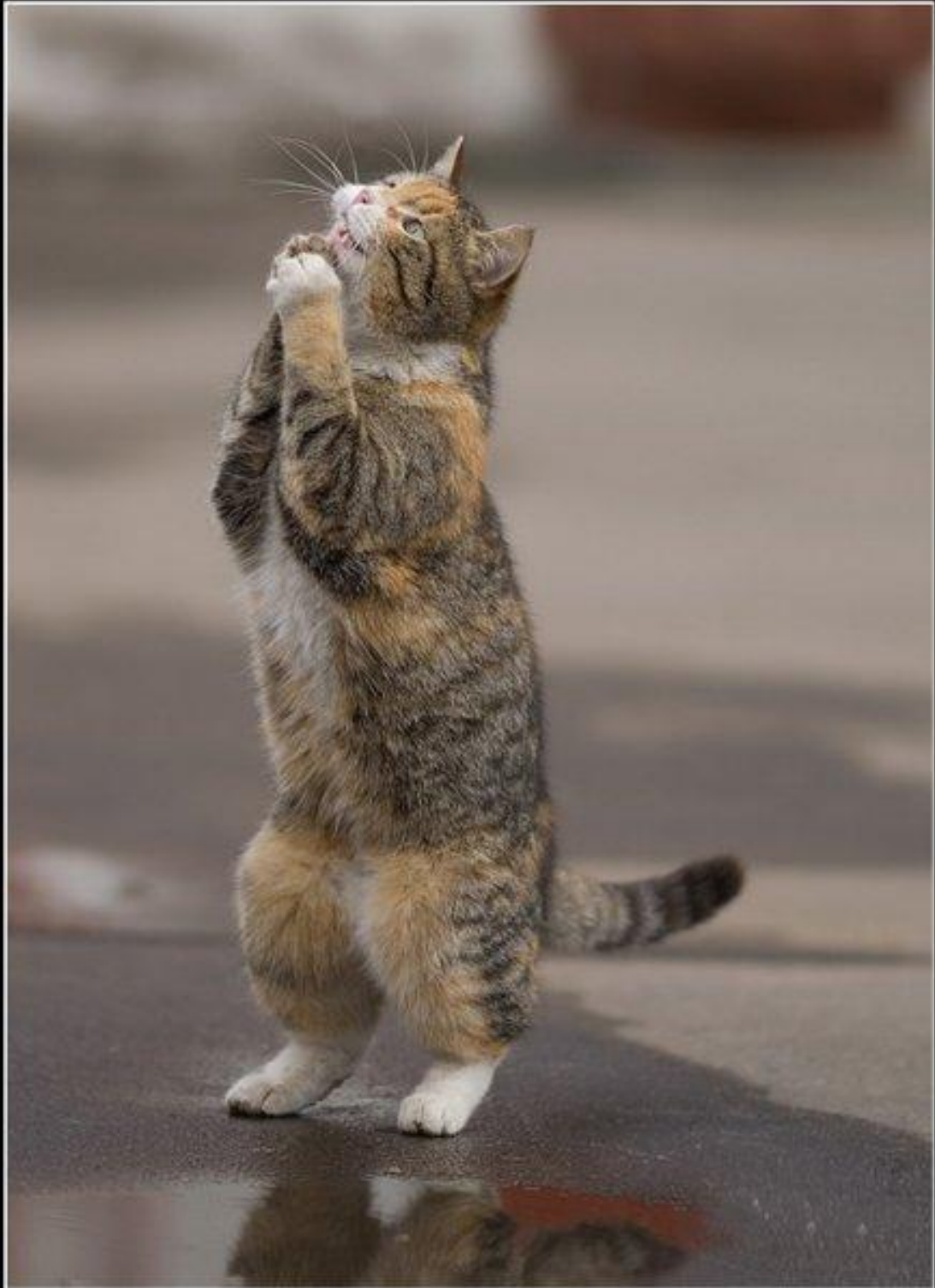
Co przeleci przez las, a niczego nie dotknie?  
Głos.

Co to jest medycyna?

Jest to nauka, która pomaga choremu znaleźć się na tamtym świecie.

Wybrały: Wiki i Lala

**Błagam...**



**I Whiskasa naszego powszedniego**

**...daj nam dzisiaj**

**WYWIAD Z PANEM JAROSŁAWEM JASIŃSKIM -  
nauczycielem wychowania fizycznego i techniki**

**1. Gdyby Pan nie został nauczycielem wychowania fizycznego, w jakim zawodzie chciałby Pan pracować?**

W pracy bardzo sobie cenię kontakt z drugim człowiekiem. Jestem otwarty na dialog i współpracę z innymi. Gdy w wieku szkolnym byłem ministrantem, myślałem, że moim przeznaczeniem jest zostać księdzem, może biskupem... Później spotkałem świetną dziewczynę - swoją obecną żonę, ale to temat na zupełnie inną historię. Wracając do pytania, myślę, że mógłbym być policjantem ruchu drogowego. W pracy tej wykorzystałbym moje pedagogiczne pasje i połączył je z możliwością spotkania różnych ludzi.

**2. Przez wiele lat był Pan wychowawcą klasy. Czy tęskni Pan za „swoją klasą”, czy chciałby Pan ponownie objąć tę funkcję i dlaczego?**

Ze „swoją klasą” spotykam się przynajmniej pięć razy w tygodniu, tak więc nie dają mi powodów, by się za nimi stęsknić. Zawsze też w miarę swych możliwości wspieram ich radą i pomocą. Jeśli chodzi o ponowne objęcie funkcji wychowawcy, decyzja należy do pani dyrektor, uważam jednak, że obecny wychowawca – pan Darek pełni tę rolę przynajmniej tak dobrze, jak niegdyś ja; nie ma powodów, by to zmieniać, tym bardziej że po objęciu nauczania oprócz wychowania fizycznego, również techniki, na brak obowiązków szkolnych nie mogę narzekać.

**3. Gdy był Pan w naszym wieku, czy lubił Pan chodzić do szkoły, uczyć się, ćwiczyć na wf-ie? Czy robił Pan dowcipy swoim kolegom i koleżankom?**

Do szkoły uczęszczałem bardzo chętnie (i zostało mi to do dziś). Nieskromnie powiem, że nauka w zasadzie nigdy nie sprawiała mi kłopotów. Pomijając jednak kwestie naukowe, w szkole zawsze coś się działo, w domu zaś nie było komputera, a program telewizyjny zaczynał się o 16.00, bajka trwała tylko 10 min.

Do aktywnego uprawiania sportu namówił mnie wuefista. Nie wynika to bynajmniej tego, że byłem „orłem”, lecz z moich nadprzeciętnych gabarytów, stwierdził, że może „coś” ze mnie będzie.

Dowcipy były, a jakże – do dziś budzą u mnie uśmiech i sentyment. Więcej wam nie powiem, gdyż mógłbym za to otrzymać od pani dyrektor punkty ujemne z zachowania.

#### **4. Jak spędza Pan czas wolny?**

Mimo, że moje „prywatne” dzieci są już dorosłe, to wolnego czasu nie pozostaje mi zbyt wiele. Część zajmuje mi przygotowanie się do lekcji na dzień następny – tak, tak, nauczyciele też to robią. Poza tym lubię spacerować z moim psem, często bywam na meczach siatkówki (jako kibic w hali Orbita). Nie ukrywam, że część czasu (rozsadną!) przeznaczam na TV i komputer.

#### **5. Jaki jest Pana ulubiony sport?**

Przez 11 lat aktywnie grałem w siatkówkę, więc jest to dyscyplina bliska mojemu sercu. Obecnie preferuję i propaguję sporty ogólnorozwojowe, nie wymagające szczególnych umiejętności technicznych, jak również specjalistycznego sprzętu. Lubię więc pływać, z biegania to bardziej marsz. Fajnie jest porzucać do kosza na świeżym powietrzu. Dobór rodzaju aktywności fizycznej, według mnie powinien być dostosowany do wieku, stanu zdrowia i aktualnych możliwości psychoruchowych.

#### **6. Co Pan lubi najbardziej jeść?**

Z tym pytaniem trafiliście w mój czuły punkt, aż, jak widzicie, zaczerwieniłem się. Gdybym chciał wymienić wszystkie moje ulubione potrawy, pewnie nie starczyłoby miejsca w waszej gazecie. Powiem więc, że nie przepadam za płatkami owsianymi na mleku (choć są bardzo zdrowe). Nie odnalazłbym się też w kuchni wegetariańskiej. Staram się unikać fast foodów, ale kawałek pizzy, czy małe frytki od czasu do czasu są spoko. Nie zapominam również o owocach - najbardziej lubię polskie jabłka.

**Dziękujemy za udzielenie wywiadu.**

Kate i Rusek

Również dziękuję za miłą rozmowę z sympatycznymi redaktorkami. Trzymam kciuki za waszą karierę i dalszy rozwój waszego pisma. Korzystając z okazji pozdrawiam również wszystkich czytelników.

# WALENTYNKI

Walentynki to międzynarodowe święto, zwane również dniem zakochanych, obchodzone jest każdego roku 14 lutego, z tej okazji wielu zakochanych wręcza sobie miłosne kartki i spędza romantycznie wolny czas. W kościele katolickim w tym dniu przypada wspomnienie świętego Walentego, który jest patronem zakochanych.

Lena



**Miłość jest wielka,  
Lecz mija jak mgła.  
Przyjaźń jest cicha,  
Lecz długo trwa...**

**Kochać, znaczy tworzyć,  
rzeźbić miłość w barwach jutrzeńki.  
Kochać, znaczy być,  
chcieć być tylko po to,  
aby być z nim.  
Kochać, znaczy miłować,  
miłować nad wszystko  
co skończone i nieskończone.  
Kochać, znaczy po prostu kochać.**

**Chcę żyć i żyć będę.  
Chcę kochać i kochać będę.  
Chcę śmiać się i śmiać się będę.  
Chcę Ciebie i Ciebie zdobędę!**

**Kocham twoje ładne oczy,  
Kocham kolor twych warkoczy,  
Kocham twoją rączkę białą,  
Ciebie, miła, kocham.**

**Kocham, kocham ja szalenie!  
Kochać, kochać to marzenie.  
Kochaj, kochaj Ty mnie też!  
Ja Cię kocham, przecież wiesz!**

**Zadaję Ci pytanie:  
Czy kochasz mnie, kochanie?  
Jeśli tak, to bardzo się cieszę  
I z koszem pocałunków do Ciebie  
spieszę.**



**Miłość to wielkie słowo,  
I ten je tylko rozumie,  
Kto raz kochał  
I więcej kochać nie umie.**

**Trudno jest żyć w nieszczęściu,  
Kiedy płacze się i szlocha,  
Lecz jeszcze trudniej,  
Jest żyć bez kogoś, kogo się kocha.**

**Ja Cię nigdy nie zapomnę,  
Chociaż będę o 100 mil,  
Ja Cię kocham, kochać będę,  
Do ostatnich życia chwil.**

**Miłość to morza głębina,  
Miłość to burza i deszcz,  
Miłość to chłopak i dziewczyna,  
Więc ... kochaj, jeśli chcesz!**

**Jeśli lecieć to do słońca,  
Jeśli marzyć to bez końca,  
Gdy całować to serdecznie,  
A gdy kochać to już wiecznie.**

Hanula



## Przygoda w Radiu Wrocław

W listopadzie minionego roku, dowiedziałem się o konkursie pod tytułem „Zimowa Opowieść”. Polegał on na napisaniu zimowej bajki. Nagrodą było uczestnictwo w feriach w Radiu Wrocław. Zdecydowałem się do niego przystąpić. Trzynastego listopada dowiedziałem się, że zostałem jednym z laureatów. Byłem bardzo zaskoczony, bo nie spodziewałem się, że zajdę tak daleko.

Ferie w radiu były bardzo ciekawe. Nagrywaliśmy audycje, występowaliśmy na żywo na antenie oraz poznaliśmy osoby, które często słyszymy w radiu. Wszystkie okazały się bardzo sympatyczne. Poznaliśmy m.in. panią Monikę Jaworską, która występuje codziennie rano w radiu i nagrywaliśmy z nią ciekawe rozmowy na różne tematy. Siedzieliśmy w studiu i rozmawialiśmy między sobą, a pani Monika podpowiadała nam, co powiedzieć, gdy się jąkaliśmy. ☺ Było naprawdę super!

W ostatni dzień zajęć przyjechał do radia teatr o nazwie T-art i na sali koncertowej odbyło się przedstawienie pt. „Śpiąca królewna”. Niestety, pożegnanie było trudne i wzruszające. Radio jest miejscem, do którego kiedyś z pewnością wrócę.

Osobiście zachęcam was do udziału w konkursach, bo nigdy nie wiemy, kiedy los się do nas uśmiechnie. Bardzo dziękuję, że nauczyciele w naszej szkole organizują nam tak wiele ciekawych konkursów, z których każdy może wybrać coś dla siebie ☺

Jan Kański kl. VI



## Magiczne dzwonki

Działo się to 25 grudnia pewnej ciemnej, świątecznej, zimowej nocy. Chłopiec o imieniu Adam mieszkający w Dobrzykowicach przy ulicy Rubinowej 3 dostał na gwiazdkę dwa małe dzwoneczki. Chłopcu nieszczerze podobał się taki prezent, ponieważ nie bardzo wiedział, co mógłby z nimi robić i w jaki sposób się nim bawić. Pomimo wielu pytań Adama, nikt z jego rodziny nie przyznawał się do kupna tego prezentu. Wieczorem, przed pójściem spać, chłopiec położył dzwonki na parapecie w swoim pokoju. Następnego dnia przypomniał sobie o dziwnym prezencie, ale kiedy podszedł do okna, dzwoneczków już nie było. Gorączkowo zaczął ich szukać, ale dopiero po godzinie znalazł zgubę na choince. Zaintrygowało go to, że dzwonki znalazły się na świątecznym drzewku a nie na parapecie. Zaczął więc pytać domowników o to, kto je tam położył.

- Tato, czy to ty powiesiłeś dzwonki na choince?
- Nie, ale widziałem je wcześniej w kuchni, potem zniknęły. Zapytaj mamy, może będzie mogła ci pomóc.
- Mamo, czy zabierałaś może dzwonki z kuchni?
- Czy chodzi ci o prezent, który wczoraj dostałeś pod choinkę?
- Tak, dzieją się z nimi dziwne rzeczy, czy to ty je powiesiłaś na choince?
- Nie, ale rzeczywiście jest to trochę dziwne, bo widziałam je wcześniej w łazience a potem w salonie, może twoja siostra coś wie na ten temat? Wiesz przecież, jak lubi bawić się takimi ozdobami.
- Ala, mama mówi, że to może ty powiesiłaś dzwonki na naszej choince, czy to prawda?
- Widziałam je tam, ale nie powiesiłam, nie wiem, co się z nimi dzieło.

Zaintrygowany Adam chciał uważniej przyjrzeć się prezentowi, ale jakież było jego zdziwienie, kiedy zobaczył, że dzwonki ponownie zniknęły. Zmartwiony wyjrzał przez okno i nie mógł uwierzyć własnym oczom - w śniegu przed bramą leżały dzwoneczki, które tylko czekały, żeby je stamtąd zabrać. Adam wybiegł przed dom, ale po dzwoneczkach pozostał tylko ślad na śniegu. Święta toczyły się dalej i szybko o nich zapomniano.

Dzwoneczki odnalazły się dwadzieścia lat później po tym, jak Adam widział je po raz ostatni. Znalazła je Emma, studentka mieszkająca w Stanach Zjednoczonych. Myślała, że to wyrzucone ozdoby z choinki, ponieważ była Gwiazdka i dużo ludzi wyrzucało stare, świąteczne dekoracje. Obok dzwoneczków Emma zobaczyła pudełko, na którym były wypisane różne numery i adres: Dobrzykowice, ul. Rubinowa 3. Zdawało się jej, że numery migoczą i zmieniają swoją pozycję, ale uznała, że to świąteczne światełka odbijają się od gładkiej powierzchni pudełka. Emma widząc oddalający się samochód firmy kurierskiej pomyślała, że to zgubiony przez listonosza prezent i wsadziła dwa małe dzwoneczki do pudełka, aby jak najszybciej zanieść je na pocztę. Na wszelki wypadek napisała na pudełku adres zwrotny, podając swoje miejsce zamieszkania. Kilka godzin później podczas świątecznej kolacji, ku jej zdziwieniu, jeden z dzwoneczków znalazł się w jej kieszeni.

Tymczasem drugi dzwonek zapakowany w pudełku wypadł z auta kurierowi niedaleko domu Adama, koło kościoła w tej samej miejscowości. Kilka minut później przejeżdżał tamtędy autobus, który potrafił pudełko tak, że wtoczyło się ono do kościoła, w którym odbywała się akurat Msza Święta. Po jej zakończeniu dzwonki znalazł dorosły już Adam. Kiedy otworzył pudełko, nie mógł uwierzyć w to, co zobaczył. Przypomniał sobie historię z dzieciństwa i dzwonki, które tajemniczo zmieniały swoje położenie. Był pewien, że dzwoneczek, który jest w pudełku, to jeden z tych, które widział ponad 20 lat temu. Adam zaczął uważnie przyglądać się opakowaniu i zauważył napisany na nim adres jego domu, obok którego podany był adres zwrotny. Mężczyzna wpadł na szalony pomysł, aby po świętach odwiedzić nadawcę i zobaczyć drugi dzwonek. Marzył o tym, aby poznać historię niezwykłego przedmiotu i dowiedzieć się o nim jak najwięcej. Po świętach Adam kupił bilet na samolot, który leci do Ameryki. Leciał tam ponad dziewięć godzin, ale szansa przeżycia przygody nie pozwalała mu się nudzić. Kiedy wylądował na miejscu natychmiast pojechał taksówką do domu Emmy. Drzwi otworzyła mu Emma, która zrobiła z dzwoneczka naszyjnik. Adam natychmiast to zauważył i poczuł, że odtąd jego życie już nigdy nie będzie takie samo.

Tak oto niezwykle dzwoneczki połączyły ze sobą Adama i Emmę. Ich magiczna moc sprawiła, że para stała się prawdziwymi przyjaciółmi.

## Skrzynia smoków

Cześć! Nazywam się Janek Kański i mam jedenaście lat. Mieszkam w Dobrzykowicach w przytulnym, pomarańczowym domku. Mam młodszego brata Marcina i psa rasy Husky o imieniu Kabelek. Chodzę do szóstej klasy tutejszej szkoły i nawet całkiem dobrze sobie radzę. Chciałbym wam opowiedzieć o wspaniałej przygodzie, która rozegrała się pewnej zimy w mojej okolicy, gdy byłem jeszcze małym chłopcem...

Bardzo lubię zimę. Można wtedy lepić bałwana, budować igloo, jeździć na nartach i wygłupiać się na śniegu. Dla mnie i moich kolegów najlepszą zabawą jest bitwa na śnieżki. Właśnie w tym celu pewnego zimowego dnia umówiłem się z kolegami. Mieliśmy się spotkać na polu kukurydzy, której właściciele nie zdążyli zebrać przed pierwszym śniegiem. W sobotę rano, gdy wstałem, ubrałem ciepłutkie kalesony oraz polar i zszedłem do kuchni. Chciałem zrobić sobie jajecznicę, ale uwierzcie mi, nie było łatwo. Gdy niosłem jajka, jedno z nich wyslizgnęło mi się z ręki i spadło na podłogę. Zrobiłem spory bałagan. Byłem tego dnia tak podekscytowany spotkaniem z kolegami, że nie mogłem się na niczym skupić. Cieszyłem się bardzo, że w nocy spadło tak dużo śniegu i będziemy mogli z chłopakami na nim się bawić. Niestety mama kazała mi posprzątać ten cały bałagan co zajęło mi dużo czasu. Bałem się, że spóźnię się na spotkanie i chłopaki zaczną zabawę beze mnie. Zrezygnowałem z jajecznicy i postanowiłem zrobić szybkoitko kanapkę z serem żółtym i pyszną, domowej roboty wędlinką.

Zegar wskazywał godzinę piętnaście minut po jedenastej, a byłem umówiony na godzinę dziesiątą trzydzieści. Z przerażeniem zauważyłem, że jestem sporo spóźniony. Po zjedzeniu śniadania szybko ubrałem kurtkę, chwyciłem jeszcze zapasowe rękawice, zawiadomiłem mamę, że wychodzimy i razem z pieskiem wyruszyliśmy. Szliśmy tak jakiś czas krętą drogą, aż w końcu dotarliśmy na miejsce. Wszędzie było białe a wszystkie drzewa i domy pokrywał biały puszek. Po chwili zobaczyłem już dobrze bawiących się kolegów i krzyknąłem:

- Cześć chłopaki!!! Przepraszam za spóźnienie. Miałem małe kłopoty ze śniadaniem.

- Nie gadaj tyle tylko, chodź się z nami bawić! Właśnie robimy bałwana, przydadzą nam się dodatkowe ręce do pracy - odpowiedzieli moi znajomi.

Byli ciepło ubrani. Nosili grube, puchowe kurtki i czapeczki z pomponami. Mieli czerwone policzki i uśmiechy na twarzach. Wojtek, najstarszy z nich, turlał właśnie wielką śniegową kulę. Miłosz szukał patyków i kamieni by zrobić bałwanowi oczy i ręce, zaś Andrzej przypomniał sobie o starym, czarnym, nieużywanym meloniku który leżał u niego w domu w skrzyni jego taty i postanowił się po niego wrócić. Dotarłem wreszcie do Wojtka i Miłosza i pomogłem im lepić bałwana. Najpierw razem z Wojtkiem poszedłem robić śniegowe kule. Gdy było ich wystarczająco dużo dołączyłem do Miłosza i razem szukaliśmy kamieni i patyków. Po pewnym czasie mieliśmy już wszystko czego potrzebowaliśmy. Kiedy Andrzej wreszcie wrócił, razem ulepiliśmy całego bałwana, przyczepiliśmy mu oczy oraz ręce, marchewkowy nos, a na końcu założyliśmy mu owy melonik. Bałwan w kapeluszu wyglądał wybornie.

Chwilę odpoczęliśmy i zdecydowaliśmy się na zbudowanie igloo. Było to większe wyzwanie. Musieliśmy zgromadzić sporo śniegu, z którego ulepiliśmy średniej wielkości konstrukcję i oblepiliśmy ją śniegiem. Z zadowoleniem stwierdziliśmy, że igloo jest w sam raz, ponieważ każdy z nas mógł się do niego zmieścić. Nawet mój pies znalazł w środku miejsce dla siebie.

Byliśmy już trochę zmęczeni, ale żaden z nas nie chciał jeszcze wracać do domu. Zastanawialiśmy się co będziemy dalej robić. Miłosz zaproponował abyśmy urządzili bitwę na śnieżki. Wszyscy się zgodzili i radośnie obrzucaliśmy się śniegiem. Andrzej już został trafiony przez Wojtka śnieżką prosto w nos, czego w ogóle się nie spodziewał. Udało mi się trafić w Miłosza, lecz szybko uciekałem, bo wiedziałem, że on również chce mnie zaatakować. Zabawa trwała w najlepsze, ale niestety nikt się nie zorientował, że coraz bardziej oddalamy się od bałwana i igloo. Przez przypadek Wojtek się przewrócił i upadł na coś twardego. Kiedy wstał okazało się że to było pudełko, lecz nikt z nas wtedy nie wiedział, że jest ono magiczne. Dobiegliśmy z zaciekawieniem do Wojtka, który trzymał pudełko na szachy, na którym było coś napisane w bardzo dziwnym języku. Nie zastanawiając się długo, otworzyliśmy je. Nagle oślepiło nas jasne światło i wszyscy, tak jak poprzednio Wojtek, upadliśmy na ziemię. Z pudełka dobiegał przedziwny głos:

- Otworzyliście świętą skrzynię smoków. Nie wolno jej dotykać istotom ludzkim. Są w niej ukryte tajemnice, których nie dane jest wam poznać. Muszę was zabrać ze sobą, ponieważ musicie ponieść karę za swoją ciekawość. Jednak dam wam chłopcy jedną szansę. Zapomnę o tym, że postąpiliście niewłaściwie i pozwolę wam wrócić do domu, jeśli wygracie ze mną w szachy. Bardzo lubię w nie grać i jeszcze nikomu nie udało się mnie pokonać. Jeżeli jednak przegracie to zabiorę was ze sobą do przerażającego świata smoków.

Przestraszeni popatrzyliśmy na siebie i zrozumieliśmy, że nie ma innego wyjścia. Musimy zagrać w szachy ze smokiem. Z pudełka wynurzyły się szachy. Na śniegu pojawiła się plansza z materiału, którego nie znałem i nie znam do tej pory. Wykonaliśmy pierwszy ruch. Posunęliśmy pionka o jedno pole. Smok wykonał ten sam ruch. My następnie ruszyliśmy się konikiem w stronę pionka przeciwnika. On wysunął wieżę. Andrzej był bardzo dobry w szachy i podejrzewał co przeciwnik chce zrobić. Bardzo dobrze sobie radził. Zbił smokowi trzy pionki, laufra oraz konia. Wydawało się, że zaraz wygramy i będziemy wolni, lecz nagle Andrzej się zdekoncentrował i przeciwnik pozbawił nas wieży, która odgrywała bardzo ważną rolę w naszej grze. Byliśmy w wielkich tarapatach. Poinformowałem Andrzeja, że ja teraz będę grał dalej. Walka była naprawdę zażarta. Byłem w bardzo złej sytuacji. Koledzy byli przekonani, że już po nas i nigdy nie zobaczymy naszych rodziców, ale nie ja. Miałem stuprocentową pewność, że moja taktyka będzie dobra. Smok nie zdawał sobie z tego sprawy. Ja natomiast wykorzystałem swój spryt i zaszachowałem przeciwnika co w końcu doprowadziło mnie do wygranej. Myślę, że go to bardzo rozzłościło. Nie mógł się pogodzić z przegraną. Nagle buchnęły płomienie. Smok wyglądał strasznie. Był cały czerwony. Jego wyraz twarzy świadczył o gniewie, który zaraz eksploduje. Wyglądał tak przerażająco, że my ze strachu nie mogliśmy ruszyć się z miejsca. Wszystko to obserwował mój pies, o którym całkiem zapomniałem. Kabelek pewnym krokiem podszedł do smoka i obsypał go śniegiem. Usłyszeliśmy głośnie wycie i już wszyscy zrozumieliśmy, że osłabia go śnieg. Zaczęliśmy więc w niego rzucać śnieżkami. Gdy całkiem osłabł nagle znikł i pozostał po nim i jego szachach jedynie czarny pył, który porwał wiatr.

Byliśmy zdziwieni i zadowoleni jednocześnie. Największą satysfakcję sprawiło nam to, że pokonaliśmy stwora, o którym nikt z nas wcześniej nie słyszał. Dużą rolę odegrał mój pies, bez którego być może do dziś bylibyśmy więźniami smoka. Gdy wróciliśmy do domu nie mówiliśmy o niczym naszym rodzicom i proszę was, wy też o tym nikomu nie mówcie.

Jan Kański, klasa VI

# Poradzisz sobie?!

Jesteś pilotem samolotu. Samolot leci do Warszawy i wysiada 10 osób, a wsiada 40 osób, następnie leci do Londynu i wsiada 100 osób, a wysiada 1 osoba, później leci do Nowego Jorku i wysiada 5 osób, a wsiada 20 osób.

**Pytanie:**

Ile pilot ma lat?

**Podpowiedź:** Przeczytaj trzy pierwsze wyrazy w zagadce.



Słyszeliście pewnie o używanej przez Australijczyków podczas polowań broni zwanej bumerangiem. Bumerang posiada taki kształt, że zręcznie rzucony w dal, zakreśla łuk i wraca z powrotem do rąk.

Nikt jednak nigdy nie słyszał o piłce - bumerangu. Pomyślcie, czy możliwe jest rzucenie piłki tak, aby nie odbiła się od ściany, czy innej przeszkody i wróciła do rąk, nie będąc oczywiście uwiązana na sznurku?

Jestem przekonany, że wielu z Was odpowie, iż jest to niemożliwe. A jednak sposób w jaki należy to zrobić jest tak prosty...

Co musisz zrobić, aby wypić herbatę, gdy już:

1. Nalateś
2. Osłodzileś
3. Wymieszałeś
4. Wycisnąłeś cytrynę
5. Wziąłeś do ręki
6. ...

**Pytanie:** Co teraz?



## Świnka morska

To bardzo towarzyski gryzoń. Szybko przyzwyczajają się do właścicieli. Potrzebuje od czasu do czasu zabiegu pielęgnacyjnego np. obcięcie pazurków czy wykąpanie (przypominam, świnkę morską powinno kąpać się co 9/12 miesięcy). Jest bardzo miłym i łagodnym stworzeniem. Rzadko kiedy gryzie, jest raczej przyjazna.



Przed zakupem świnki,  
przyda się:

Klatka  
Trociny/ściółka  
Miseczka na jedzenie  
Poidłko  
Jedzenie dla gryzoni

Jakub Radwański

### Jak opiekować się zwierzątkiem?

1. To proste, przed zakupem świnki najpierw ustal, gdzie klatka będzie stała. Świnka nie może mieć przenoszonej klatki z miejsca na miejsce, bo to tak jakbym tobie przestawiała wciąż łóżko. Klatka nie może być przy kaloryferze, piecu itd. gdyż nie może być w miejscach gdzie temperatura ma raz 15 stopni, a raz 25. Te zwierzątka nie muszą mieć żadnego specjalnego oświetlenia jak np. jaszczurki.

2. Wypełnij klatkę ściółką i zmień ją wtedy, gdy będzie potrzeba. A mianowicie klatkę świnki powinno zmieniać się co 4 dni, a najlepiej wtedy, gdy będzie robić się już brudno, nieświeżo.

3. Świnka morska powinna dostawać karmę specjalną przeznaczoną dla świnek morskich lub po prostu gryzoni. Oprócz tego powinien dostawać sianko, kolby, owoce i warzywa takie jak:

Jabłko  
Marchew  
Pietruszkę  
Banana  
Kalarepę  
Sałatę

Od czasu do czasu paprykę  
Od czasu do czasu kapustę  
Ogórka zielonego  
Buraka.



4. Świnie wystarczy to, że będzie przez Ciebie wypuszczana, że będziesz ją brał na ręce, głaskał, dbał, a będzie czuła się jak w raju!  
Sianko  
Wyposażenie / Hamak, domek.